

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników

Donoście o nadużyciach.

Stronnictwo Ludowe jest obowiązane bronić wszystkiego ludu, a więc i urzędników, którzy się do ludu zaliczają. Gdy się urzędnikowi stanie krzywda, to bronić go jesteśmy obowiązani tak samo, jak każdego innego obywatela. Ale jak od wszystkich innych ludzi, tak i od urzędników musimy wymagać ściśłego wypełniania obowiązków.

Chwała Bogu, jest coraz więcej urzędników, którzy pełnią swoje urzędowanie bez zarzutu i ku zadowoleniu ludu. Ale są jeszcze i to — niestety — liczne wyjątki.

Są jeszcze i tacy urzędnicy, którym się zdaje, że mogą jeszcze po dawnemu panować nad chłopstwem. Widocznie nie doszło jeszcze do ich wiadomości, że chłopci zorganizowani w Polskiem Stronnictwie Ludowem stanowią już teraz dostateczną siłę, aby się przed poniewieraniem obronić. Nie mamy usposobienia wszechpolaków i nie idziemy z naszą siłą wpływów na targ polityczny, ale w razie potrzeby możemy przekonać każdego, że mamy siłę i możemy jej użyć skutecznie.

Są znów inni dygnitarze, którym się zdaje, że jak dawniej, tak i teraz pomyślne albo niepomyślne, szybkie albo powolne załatwienie sprawy zależy od tego, czy się o to prosi i kto prosi. Chcą, aby poseł ich prosił, to zrobią. — Otóż i tych dygnitarzy chcemy wyprowadzić z błędnego mniemania. Urzędnik jest od tego, aby załatwiał przydzielone mu sprawy według przepisów prawa, bez względu na osoby i bez względu na to, czy go ktoś prosi lub nie prosi. My ludowcy o to właśnie walczymy, aby prawa były ściśle przestrzegane i stosowane, bez prośby i bez protekcji.

Na usprawiedliwienie swoje, że muszą uważać na osoby, podają urzędnicy, że od osób zależy ich awans. Wpływowy człowiek, — obszar-
ksiadz czy poseł może im uopsuć awans więc

aby uniknąć straty, muszą się z tem liczyć. To prawda, trafiają się u nas tak źli i niesumienni ludzie, którzy wnoszą system protekcyjny między urzędników i w ten sposób starają się wpływ wywierać. Wszechpolscy politycy są mistrzami w protegowaniu »swoich« przyjaciół pośród urzędników. Jestto bardzo szkodliwa robota i dlatego musimy przeciw niej wystąpić. Pokrzywdzeni przez protekcję urzędnicy niech nam tylko dadzą znać zawczasu, a poszukamy sprawiedliwości i dla nich. Kto jeszcze nie wie o tem, że ludowcy są najsilniejszym stronnictwem, tego możemy przy tej sposobności przekonać.

Ale — jest ale. Jesteśmy w możności tępić nadużycia, ale pod warunkiem, że będziemy wiedzieć o nadużyciach. Każdy, komu się krzywda stała, niechże nam o tem zaraz dokładnie i sumiennie, jak prawda, napisze.

Pomóż ludowi przez zmianę ustaw, to trudna sprawa i tylko powoli da się przeprowadzić. Ale pomóż ludowi przez dopilnowanie, aby nie było nadużyć z terażniejszymi prawami i aby urzędnicy sumiennie pełnili swoje obowiązki, to możemy każdego czasu zrobić, bylebyśmy wiedzieli, gdzie i jakie nadużycia się dzieją.

Więc donoście nam o wszelkich nadużyciach.

Jan Stapiński.

Z Rady państwa.

Spokojna starość... Ilu to ludzi nabiedzi si-
gdzie przyjdzie im skłonić głowę, gdy starość
nadejdzie niemocna, lub w jaki inny sposób czo-
wiek nie będzie już mógł pracować. Nieraz się
roli niema własnej, dachu nad głową, a idzie
człowiek przez życie komornem, z dnia na dzień
znosząc do chałupy niewielki zarobek swój —
krwawicę prawdziwą... Co oszczędniejszy odkłada

na czarną godzinę, ale wieleż to razy niema z czego odłożyć?! Spokojna starość — daleką jest dla niejednego przystanią, do której dopłynąć trudno.

Pomyśleć o tem powinno przede wszystkim państwo i z jednej strony uchwalić ustawę, że musi się każdy pracujący ubezpieczyć na starość sam, lub jego pracodawca zaś zapłaci, z drugiej zaś państwo przyezynić się winno znacznieszą kwotą do tego funduszu.

W dyskusji budżetowej, jaka się obecnie w parlamencie toczy, weszła i ta sprawa, a mowca Koła polskiego, poseł Koliszer przedłożył projekt Koła, opierający się na następujących zasadach: Utworzonoby dwie ustawy, jedną dla robotników, a drugą dla rękodzielników i drobnych rolników. Ustanowioną byłaby najmniejsza kwota 10 koron rocznie, którą ściąganooby od ubezpieczonego przymusowo. Państwo przyczyniałoby się odpowiednią kwotą do zasilania funduszu ubezpieczeniowego. Ubezpieczony miałby prawo podwoić lub potroić swą wkładkę, ale przy niezmiennym dodatku państwowym.

Od posła Madeja otrzymaliśmy następujące pismo:

Po ukończonej sesji w parlamencie urzędę kilka zgromadzeń w następujących gminach: w powiecie gorlickim i jasielskim: Binarowy, Moszczenicy, Rozembarku, Woli łużańskiej, Wójtowej, Męcinie małej, Sowinie, Żółkowie, Umieszczu, Bączali dolnej, Osobnicy. Proszę ludowców z tych gmin, by mi donieśli Nr. domu, imię i nazwisko właściciela domu, w którym bym mógł wiec zapowiedzieć, bo to muszę w zawiadomieniu do c. k. Starostwa podać.

Dzień i godzinę wieców ogłoszę w »Przyjacielu Ludu«.

Jakób Madej.

Zgromadzajcie się i radźcie.

Dają się słyszeć narzekania, że posłowie nasi nie urządzają wieców tak, jak dawniej bywało. Jakiś łakomy na wódkę wszechpolaczek ugryził mnie nawet w »Ojczyźnie«, że nie bywam na targach i nie napijam z ludźmi. Myli się popijała wszechpolski, jeżeli sądzi, że mi przez to zaszkodzi w opinii moich braci wyborców, którzy wiedzą, że nigdy kieliszkiem polityki nie prowadziłem.

Nie bywam na targach, bo muszę w Wiedniu śledzić i być w parlamencie. Każdy poseł powinien bezwarunkowo być w Wiedniu podczas posiedzeń Izby posłów. Gdybym jeździł po targach, zamiast pilnować posiedzeń, tobym dopiero zasługiwał na potępienie wyborców i całego ludu.

Poseł, który opuszcza posiedzenia parlamentu, nie tylko sprzeniewierza się swoim obowiązkom, ale nadto szkodzi swoim kolegom i całemu krajowi, bo umniejsza ich wpływ. Każdy klub poselski ma o tyle poważanie i wpływ, o ile jego członkowie bywają na posiedzeniach i każdej chwili są na placu boju.

Choćby nas było i stu posłów ludowców, to

jakbyśmy nie pilnowali posiedzeń parlamentu, lecz po targach jeździli, nie mielibyśmy wpływu na parlament i rząd. Poseł, który w czasie posiedzeń parlamentu siedzi w domu albo po targach jeździ, źle robi i na potępienie wyborców zasługuje.

Od długiego czasu odbywają się posiedzenia parlamentu codziennie. Tylko niedziela bywa wolna. Z tego powodu posłowie ludowcy powinni być ciągle w Wiedniu i na wiece jeździć nie mogą. Choćby inni posłowie inaczej robili, to my ludowcy nie możemy iść za ich złym przykładem.

Pomimo to jest bardzo pożądanem, aby się zgromadzenia odbywały, choć bez udziału posłów. Gdy posłowie parlamentarni siedzą w Wiedniu, są wolni posłowie sejmowi i oni mogą bywać na wiecach.

A gdy będzie radził Sejm, to wówczas my będziemy wolni i będziemy wiecować. A choćby żadnego posła nie było, to zgromadzenie odbyć można i bez posłów.

Posłowie sami nie zbawiają ludu, sami chłopci muszą się wybijać na wierzch przez oświatę i życie publiczne. Lud ma kierować posłami, a nie poseł ludem. Lud ma radzić i uchwalać, a poseł ma to wykonywać.

Takie jest moje zdanie i tego zdania będę się trzymał, choćby mię wszechpolska »Ojczyzna« i co tygodnia napadała.

Jakób Madej, poseł-ludowiec.

W sprawie ruskiej.

(Ciąg dalszy)

Dzikość przyrodzona Rusinów dochodzi do tego, że ich studenci krajali obrazy i rąbali sprzęty w lwowskim Uniwersytecie, chcąc zmusić Polaków, by im oddali swój Uniwersytet.

Groźną wieścią i topieniem szlachcie, grożą wyparciem Polaków za San. Pod wpływem tej nienawiści szerzonej przez ich hajdamackie pisma, student Sicyfiński kształcony za pieniądze polskie strzela namiestnika Potockiego. Nie dość tego, Rusini zamiast się zastanowić i zmitygować strasznym plonem swojego posiewu, wielbią dziś mordercę Sicyfińskiego jako bohatera. Jeszcze i w parlamencie zamiast się uderzyć w piersi, oni stawiają nagle wnioski oskarżające Polaków i rozprawy prowadzą w tym duchu, że mogłoby się zdawać, żeby to nie ich stronnik Rusin zabił namiestnika Polaka, ale odwrotnie. Zamiast my, to oni oskarżają.

Nic by to było, bo świat się dowie, gdzie prawda, bo i nasi odpowiadają na oskarżenie wyjaśnieniem i oskarżeniem, ale co te debaty kosztują? Każdy dzień kosztuje 10.000 koron, a to tydzień zabrało czasu więć 70.000 kor. to kosztuje pieniądze podatkowych.

Już to wszelką prawie pracę parlamentu w kierunku uchwalenia czegoś pożytecznego dla ludu udaremniają Rusini i socjaliści, zasypując nagłymi wnioskami i przemawiając po kilka go-

dzin, jakby w parlamencie byli żaki, którym trzeba przez kilka godzin tłumaczyć, że tak, a nie inaczej zrobić należy.

Taki mowca mówi zwykle dla kilku swoich przyjacieli, którzy przy nim siedzą, a zresztą nikt nie słucha, czas tymczasem ucieka daremnie, bo nagłość wniosków bywa prawie zawsze odruconą przez Izbę.

Sprawa ruska jest dzisiaj ropiącym wrzodem na naszym ciele i doszło już do takiego zapalnego stanu, że koniecznie potrzebne środki zaradze.

Należy albo ustąpić, oddać im to, czego żądają tj. oddać im Uniwersytet lwowski i szkoły, wszystkich Polaków ze wschodniej Galicji aż po San usunąć i wysłać do Ameryki lub do Prus, oddać im tam żądy kraju, albo ząb za ząb, oko za oko tj. za śmierć namiestnika zabić znowu którego przywódcę hajdamaków, szerzyć wśród swoich taką samą nienawiść do Rusinów, jak oni i nigdzie w niczem nie ustępować.

Ani jedno ani drugie. Przedewszystkiem sprawiedliwość, trzeba odróżnić hajdamaków od narodu ruskiego. Zemsta jest niegodna ani człowieka, a tem bardziej polskiego narodu.

Mimo wszelkich wad Polaków historia polska jest tak czysta, jakiej chyba żaden naród inny nie posiada. W dziejach naszych niema ani zaborów ani zemsty.

Wielka jest wina szlachty polskiej, która po za swym stanem nikogo i niczyich praw uznać nie chciała, gnioła lud, ale tak polski jak i ruski. Doprowadziwszy do upadku Polskę, jeszcze ciągle chciała zatrzymać wytworność dla siebie. Błąd ten uznała najprzód szlachta poznańska, a zdaje się, że i galicyjska już to zrozumiała i miejmy nadzieję, że chociaż teraz będzie można zaprzęść wewnętrznych walk, a zająć się szczerze poprawieniem wspólnego nam wszystkich losu.

Należy i dziś pomimo strasznej prowokacji zachować zimną krew i rządzić się sprawiedliwością.

Nie możemy, nie wolno nam mimo wszystko Rusinów uważać za wrogów, bo jesteśmy z nimi tak związani przeszłością i związkami krwi, boć we wschodniej Galicji niema prawie rodziny polskiej, któraby nie była spokrewniona z Rusinami. Wspólnych małżeństw jest tam około 20%.

Powinni to przecie Rusini zrozumieć, że Polacy muszą w pierwszym rzędzie starać się o szkoły dla siebie, że mając dwa Uniwersytety, chcą je i nadal zatrzymać dla siebie, co jednak nie przeszkadza, ażeby pomagali Rusinom do utworzenia Uniwersytetu ruskiego dla nich, co będzie tem łatwiej, że już teraz przy polskim Uniwersytecie utworzono kilka katedr ruskich. Lecz nie drogą gwałtu, nie drogą rąbania sprzętów, krajania obrazów i biciem polskich profesorów, a tembardziej drogą noża i kuli wywalcza się powiększenie szkół i Uniwersytetu, to dobra droga do zmuszenia rządu do powiększenia kryminalów.

W walce o prawa dla kraju Polacy nie są popierani przez Rusinów, więc też ci nie mają

obowiązku walczyć o ich prawa i to nie tylko że nie popierają, ale wszelkimi siłami nam szkoda, więc w takich warunkach nie powinni mieć nawet żadnej pretensji o to.

Polacy mają tysiącletnią historję za sobą, Rusini jako naród powstałi w ostatnich latach, bo dotąd byli uważani jako szczep. Pisownia ich ostatnimi laty ustalona. Mowa ich uważana dziś jeszcze przez Rosjan jako narzeczce ich języka ewentualnie polskiego, bo język ten zbliżony do polskiego, kto zna język polski i rosyjski, to ruską dokładnie zrozumie.

Przekonanie, że Rusini są osobnym narodem jeszcze i wśród ich narodu własnego nie jest należycie ustalone, bo uznają to tz. ukraińcy, a nie uznają staro-Rusini w Galicji, zaś wśród Rusinów pod rosyjskiem panowaniem świadomości narodowej prawie niema, i w tym kierunku najwięcej patrijoci rusińscy pracować powinni, żeby tę świadomość rozszerzyć.

Niema żadnego innego narodu prócz polskiego, któremu by zależało na tem, ażeby Rusini jako odrębny naród się uważali. Bo jeżeli Rusini chcieli, by przeobrazić się w Rosjan to przez to samo wzmocniliby Rosjan do tego stopnia, że wobec nich nie będzie się mógł rozwijać żaden inny naród słowiański, tembardziej, że tam despotyzm, zabobność i nietolerancja głębokie zapuściły korzenie. Gdy jednak obok Polaków stanie wielki naród Rusinów, to wtedy łatwo obronić się potrafią, ale też Rusini powinni to zrozumieć, że Polacy są ich naturalnymi sprzymierzeńcami i że tylko przy ich poparciu swój naród rozwinać mogą. (C. d. n.).

O Konstytucji z dnia 3 maja 1791.

(Ciąg dalszy).

Senatorowie i posłowie dokonawszy tej zbrodni, a także i w czasie trwania tego sejmku bawili się i dawali i po 4 bale publiczne grając w karty z posłami carowej i innymi, a pisze Kraśzewski, że przegrane i wygrane dochodziły do 5 i 6000 dukatów. I nie miał cię kto bronić wtedy Ojczyzno kochana!

A przecież w kraju było wtedy sześć milionów przeszło samych wieśniaków, ale cóż, kiedy jak pisze pisarz współczesny, ci mało się różnią od bydła, nie mają żadnej własności, żyją z dnia na dzień, a giną od głodu, gdy przyjdzie rok nieurodzaju.

A przecież wtedy było w kraju drobnej szlachty przeszło milion trzysta, ale cóż, kiedy jak tenże pisarz mówi, ci są bez majątku, niewykształceni, ograniczeni, stworzeni do służebnictwa przy panach, a wierzyli w »Liberum veto«, złotą wolność i prawa szlacheckie.

A przecież wtedy było w Polsce średniej zamożnej szlachty do trzydziestu tysięcy, ale ci siedzieli po wsiach, myśleli o zbieraniu grosza, popisywali się na sejmikach i uciskali chłopów. A przecież w kraju mieliśmy wtedy 600.000 dr

chownych, ale jeżeli ich naczelnicy sprzedawali Ojczyznę, to trudno, by uczeń był na mistrza!

Ale na szczęście tu już złe doszło do ostateczności, odtąd miało się zacząć na lepsze. Garść uczciwszych ludzi w narodzie, zrozumiała, że chcąc lepszego plonu, trzeba rzucić lepszego ziarna.

Poczęto się wstydzić, poczęto myśleć o reformie Rzeczypospolitej. Ponieważ się bano jawnie podpisać, puszczano w obieg bezimiennne pisma i broszury, które wykazywały śmiało złe, a nwoływały do reform.

Oto co między innymi wołano do narodu w nich:

»Wy nie znacie tego, co się gdzie indziej ludem nazywa, wasi wieśniacy są w najcięższej niedoli, panowie mniej ich szcędzą niż swe konie, oddają na łup chciwości dzierżawców, a ci barbarzyńsko poświęcają ich łakomstwu. Zbydlęceni, nie umieją nawet uprawiać ziemi, choć to jest ich jedynym zatrudnieniem. Jakiejże usługi może się Polska od takich spodziewać? To co się gdzieindziej zwie mieszczaństwem, stanem średnim, w Polsce jest też rzeczą całkiem nie znaną. Zajmują się najlichszymi rzemiosłami, a przestają pracować, gdy zarobili na wódkę, która jest na nieszczęście bardzo tania... Jaśniej mówiąc, jak kofi i wól nie dba o to, czyli Polska jest polskim narodem na świecie, tak chłop i mieszczanin w Polsce nie jest w stanie czuć zguby narodu, bo nie jest obywatelem polskiej ziemi. Jedyna siła Polski w szlachcie, ale czyż ona jest taka, jaką była za Sobieskiego, gdy z nią szedł na odsiecz Wiednia? Ci szlachcice Ojczyzny nie mają, a mszczą się na chłopie za podłość, z jaką do nóg większych panów padają itd.«

Widząc, że w Polsce wymiar sprawiedliwości jest na te czasy niesłuszny, polecono Andrzejowi Zamojskiemu, aby ułożył nowy kodeks sprawiedliwości. Pan ten zacny patriota, jak również i jego żona z Czartoryskich, był na owe czasy najzaciejszym i w przyszłość patrzącym mężem. Nie jeździł za granicę na rozpustę, nie trwonil grosza, ale pracował na ojczyściej pieleszy. W jego domu jedynie staropolskie cnoty przechowywały się w całej pełni.

Czuł Zamojski, że stosunek szlachcica do chłopca jest nie do wytrzymania, czuł, że na tem cierpi kraj cały, jego interes polityczny, dlatego chciał choć powoli nadać prawa tej najliczniejszej warstwie narodu, chciał chociaż tę reformę rozpocząć.

Razem z Zamojskim pracował nad kodeksem ks. biskup płocki Szembek, Chreptowicz Wybicki król i inni. Kodeks Zamojskiego żądał między innymi, aby wolno było mieszczaninowi kupować ziemię, aby się było wolno żenić mieszczaninowi

z szlachcianką i na odwrót, przypuszcza wypadek, że szlachcianka, panna lub wdowa mogłaby wyjść za chłopca, dalej, aby pierwszy i trzeci syn chłopski byli tylko przy roli, a inni mogli się imać rzemiosła lub nauki, aby, gdy chłop panu z roli ucieknie nie mógł być ścigany tylko do roku, aby Plebani rządili parafiami nie przez wikarych, ale osobiście itp.

Jednakże wzmianka o poprawie doli chłopca i mieszczanina, do ostatniego oburzyła panów jeszcze, uważali to za napaść stanu szlacheckiego. Słusznie zauważa Kraszewski, że »dla szlachty, chłop był zawsze jeszcze chamem na łasce i miłosierdziu. Choćby tego prawa nie nadużywała, chciała je mieć«. Nie dziwny się im wcale, bo jeszcze dziś przeszło po stu latach, wielu jeszcze tem mianem chłopca traktuje, i takie same ma poglądy. Wołano na twórcę tego kodeksu: »Ha! To ten jegomość, coby chciał chłopców w szlachtę zamienić, a nasze córki na chłopianki przerobić«. Jeszcze przed sejmem wiedział Zamojski co o tem szlachta myśli, ale się nie cofnął i rzekł: »Już łódź odbita, trzeba się puścić na fale«. Jakoż przedłożył swój wniosek sejmowi, jednak 31. października, poseł Kamiński, postawił wniosek, aby ten projekt odrzucić bez czytania, i »aby się nigdy nie obil o uszy nasze, ani naszych potomków«. Poseł Sokolnicki, rzucił go na ziemię i nogami podeptał, a były głosy, aby go spalić na stosie. Rozumie się, że sprawa ta upadła natędy.

Ale tym postępkim wcale się nie zrazili patrioci nasi, ale szturmowali ustawicznie do niepoprawnej braci. A szeregi się ich zwiększały, bo szkoły, którym nowy kierunek nadał zasłużony zakon księży Pijarów, niecił pojęcia między szlachtą i klerem całkiem inne, więcej demokratyczne.

Nareszcie wystąpił na widownię polityczną ks. Staszyc. Jakby na nagrodę upośledzenia mieszczańskiego, zesłał Bóg tego męża właśnie w sam czas najpotrzebniejszy z pomiędzy mieszczan, bo ten wielki mąż, urodzony w roku 1753 w Pile, w Wielkopolsce, właśnie ze stanu mieszczańskiego się wywodzil.

On to zadzwonił odważnie w wielki dzwon na alarm, on to miał odwagę cywilną powiedzieć naga prawdę rządzącym w narodzie. Dzwonem tym była jego książka, wydana pod tytułem: »Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, do dzisiejszego stanu Polski przystosowane«. Piszą, że mało która książka taki wpływ na naród miała, jak ta w onczas. Drukowano ją po kilka razy i czytano. A było tam co czytać, było się i o co gniewać na autora, który o taki przewrót śmiał się dopominać. Mieszczański syn, śmiał stanowi uprzywilejowanemu — rycerskiemu zarzucać podłość i grozić mu, że zginie Polska, jeżeli z motłochu

Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5¹/₂% tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. Bank opłaca z własnych funduszków podatek rentowy.

ciemnego i niewolniczego, nie zrobi ludzi wolnych i rozumnych. Nie pozwala mi czas, nad tem się dłużej rozwodzić, ale radzę, aby każdy Polak, mający pretensję do pewnej inteligencji to szacowne pismo przeczytał, które przewrót w głowach ówczesnych ludzi wielki zrobiło, a wtedy będzie umiał ocenić zasługi ks. Staszica.

Czuć też było w Polsce już wtedy inne nadziejsze czasy, czuć było daleki brzask jutrzeńki. Kraj zaczął się podnosić na każdym polu.

Ze szkoły wojskowej, założonej przez króla wychodzili oficerowie patrijotyczni i z sztuką wojskową obeznani, budowano gmachy wspaniałe, a uczeni tak duchowni jak i świeccy pisali szacowne dzieła, na których się naród kształcił. A porzuciwszy śmieszny zwyczaj, nie używano jak wprawie francuskiego i łacińskiego języka, ale pisano i mówiono polskim.

Zaśluscy biskupi-bracia zebrali ogromną bibliotekę, której natedy ani carowie nie mieli, i darowali ją na własność narodowi. O poprawie doli ludu upośledzonego myślano i pisano coraz więcej, a powoli naród nabierał odwagi i odsuwał się od moskali i ich usłużników płatnych, którzy byli w coraz większej pogardzie.

Wrócono do strojów narodowych, a pijaństwo i zbytki były już nie tak rażąco wielkie jak przedtem.

Na widownię wyszli ludzie tacy, jak Ignacy Potocki, wielki patrijota i uczony a mowca doskonały, którego moralności politycznej nie mógł największy wróg nie zarzucić. Caryca go nie cierpiała nadzwyczajnie.

C. d. n.

Jakób Bajko.

Zabór pruski wobec nowych ustaw antipolskich.

(Ciąg dalszy.)

A ściślej rzecz biorąc, ten rezultat całkowitej niemał germanizacji dzielnic polskich w Prusach w stosunku procentowym tak się przedstawia:

Podczas gdy w roku 1816 było w tem państwie ludności polskiej o wyrobionem poczuciu narodowym zaledwie 5 procent, a w r. 1867 około 6 procent, — dziś mimo ogromnego przyrostu ludności niemieckiej liczba narodowców Polaków w Prusach wynosi 9 do 10 procent ogólnej liczby mieszkańców!!

Pod względem narodowym zatem germanizacyjna polityka Prus zupełnie dotychczas zawiodła. Polskie »króliki« nietylko mnożą się szybciej od niemieckich zajęcy, lecz nadto w coraz większej mierze czują się »królikami!«

VI.

Spoleczne odrodzenie się społec. polskiego.

Daleko jeszcze niekorzystniej dla Prusaków przedstawia się rezultat ich polityki antipolskiej pod względem społecznym i ekonomicznym.

Ludność polska zaboru pruskiego w chwili przyłączenia jej do Prus nie była społeczeństwem pełnem w utartem znaczeniu. Składała się ona jedynie z dwóch warstw, a raczej stanów — ze szlachty, osiadłej na wsi i z chłopów. Mieszczanstwa polskiego nie było wcale. Większa część miast i miasteczek w Księstwie, a bardziej jeszcze w Prusach zachodnich, posiadała obok ludności żydowskiej, zresztą znacznie mniej licznej niż w innych częściach Polski, słabo tylko lub wcale nie spolszczone mieszczaństwo niemieckie, ściągnięte tam przed wiekami przez magnatów polskich, a wzmacniane ustawicznie świeżym napływem z poza bliskiej granicy brandenburskiej. Gdy zaś większość tego mieszczaństwa po ostatecznej okupacji pruskiej znów zupełnie powróciła do pierwotnej swej narodowości niemieckiej, gdy za jej przykładem poszło odrazu całe tamtejsze żydostwo, żywiol polski w miastach zmalał do kilkunastu procent, a obejmował wyłącznie najuboższą ludność rękodzielniczą i robotniczą. Jeszcze około roku 1830 — polskiego lekarza, polskiego adwokata, architekta lub nawet zamożniejszego kupea i rzemieślnika ze świecą szukać tam było trzeba. A nawet jeszcze około roku 1846 stan ten nie był o wiele lepszy.

A dziś? Dziś społeczeństwo polskie w zaborze pruskim posiada stosunkowo bardzo znaczny stan średni, stan mieszczański, obecnie nawet tak silny, że zupełnie już prawie zagarnął w swoje ręce kierownictwo sprawami narodowymi. Dziś miasta i miasteczka w W. Ks. Poznańskim, a nawet w Prusach Zachodnich, gdzie żywiol niemiecki był i za czasów polskich jeszcze silniejszym, roją się od polskich rzemieślników, kupców, lekarzy, adwokatów i innych przedstawicieli miejskiej inteligencji, tak, że nawet już gdzieś jest ich za dużo, i nawzajem sprawiają sobie konkurencję.

Przeobrażenie to jest wyłącznie zasługą pruskiej polityki antipolskiej, naturalnie zasługą mimowolną wręcz przeciwną intencjom rządu! Z chwilą bowiem, gdy zamknięto dla Polaków wszelkie urzędy, z muszono wprost znaczną część młodzieży polskiej do szukania bytu w zawodach zarobkowych mieszczańskich. Przyczyniła się do tego także w niemałej mierze ruina majątkowa wielu ziemiańskich rodzin szlacheckich, o czem wspomnimy jeszcze obszerniej przy omówieniu walki o ziemię. Wyparta ze swoich majątków ziemskich także część tej szlachty nie mając innego oparcia ani, jak u nas w Galicji, zaopatrzona na synekurach rządowych — musiała się garnąć do praktycznej pracy zarobkowej na terenie miejskim, jeżeli nie chciała zginąć z głodu.

Główny atoli kontyngent tej ludności miejskiej wyrósł ze sfer ludowych wiejskich, z dzielnego chłopstwa polskiego. I te sfery podniosły się wśród tej walki z niemieczyzną wprost ogromnie, zarówno kulturalnie jak i ekonomicznie, a to samo powiedzieć można i o tamtejszych warstwach robotniczych, co również jeszcze wykażemy obszerniej.

VII.

Rozwój ekonomiczny.

Skąd się zaś wziął ten pomyślny ekonomiczny rozwój tamtejszego społeczeństwa polskiego, jakie wytworzyły go czynniki?

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że był on do pewnego stopnia rzeczywiście następstwem przynależności tych dzielnic polskich do Prus. Ten sam fakt dziejowy, który stał się punktem wyjścia nowej fazy prześladowania Polaków, przyniósł im z drugiej strony także niemałe korzyści. Mamy tu na myśli zjednoczenie się Rzeszy niemieckiej w jedno potężne cesarstwo.

Zjednoczenie to przyniosło Niemcom niesłychany wprost rozkwit ekonomiczny, zwłaszcza zaś olbrzymi rozrost ich handlu i przemysłu. Najwymowniejszym objawem tego rozkwitu jest, że handel zewnętrzny Niemiec, to jest przywóz i wywóz wzrósł w ciągu ostatnich lat trzydziestu z 2 miliardów na 12 miliardów marek, czyli że pomnożył się sześciokrotnie!

W tym rozkwicie z natury rzeczy i ludność polska mogła w pewnej mierze uczestniczyć. Sprawił on przede wszystkim, że na czas pewien ustał prawie zupełnie dawniejszy stały a dobrowolny napływ Niemców do polskich dzielnic zaboru pruskiego. Przeciwnie nawet, wielu Niemców, osiadłych z dawna w tych dzielnicach, wracało znów na zachód, gdzie otwierało się dla nich coraz korzystniejsze pole zarobkowania. W tym kierunku odpłynęła także znaczna część zniemczonej ludności żydowskiej. Odplyw jej był i jest jeszcze tak znaczny, że od roku 1850 liczba żydów w samem tylko Księstwie mimo naturalnego przyrostu zmalała z 77.000 — na 35.000, czyli, że gdy w roku 1850 żydzi stanowili jeszcze 5 procent ogólnej liczby ludności tej dzielnicy, obecnie stanowią już tylko niespełna 2 procent. A taksamo ma się rzecz w Prusach zachodnich.

(C. d. n.).

Dzieje ciemnoty Galicji.

(Ciąg dalszy.)

Że pomiędzy większością sejmową, nieprzychylną oświacie ludu, a wysilającą się na utrzymanie w zastoju całego kraju pod każdym względem, nie brakło gorących orędowników postępu i oświaty, przekonamy się z licznych, a w krótkości przytoczonych tutaj przemówień, które wygłosili wybrańcy ludu z trybuny jedyne polskiego Sejmu we Lwowie.

Te jednostki, pragnące szczerze odrodzenia kraju, pozostawały jednak w znikającej mniejszości, a głos ich był zawsze głosem wołającego na puszczy.

Przy rozprawie nad szkolnictwem ludowym daremnie wołał w Sejmie poseł dr. Dietl do większości sejmowej, że »pieniądze wydane na rzecz oświaty ludu nie są wyrzucone, ale wypożyczone na dobry procent, bo oświata — to najrzetelniej-

szy dłużnik, oświata, która rodzi wolność, moralność i zamożność, wynagrodzi stokrotnie kapitał na jej rzecz wypożyczony«.

Głos tego zacnego obywatela, jak również członków Rady szkolnej krajowej, Possingera i Edwarda Gniewosza, nie odniósł żadnego skutku. Tak samo głos ks. Ruczki o wydanie ustawy, regulującej płace nauczycielskie z funduszu krajowego, nie wydał najmniejszego rezultatu, gdyż Sejm, składający się ze szlachciców, drwił sobie w sposób urągający wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i przyzwoitości z wniosków mniejszości.

Zdobywano mandaty chłopskie po to, aby na skórze chłopca wzbijać się na wyżyny, które tak uśmiechały się dla tej rozzuchwalonej partji, a których to wad i dziś jeszcze pozbyć się z trudnością przychodzi panom konserwatywom, mimo powszechnego prawa wyborczego.

Jakżeż wobec tego można dostrzedz u partji konserwatywnej choćby iskrę miłości dla ludu, jeśli w r. 1871 uchwała na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników szkół ludowych, tudzież na cele wychowania i oświaty wszystkiego razem kwotę dziesięć tysięcy złotych!

Na oświatę i jej podniesienie w tak rozległym jak nasz kraj, uchwała większość sejmowa kwotę 10.000 zlr., którą, jeśli nie kilkakroć większą, to co najmniej taką samą niejedną z panów uchwalających przegrał w karty, lub przetrwonil gdzieindziej..

A odpowiedź tych panów na te zarzuty brzmi zawsze: »kraj nasz biedny, nie może ponosić większych ciężarów ponosić«. Jest to stara i odwieczna melodia kataryniarzy politycznych, kręcących swój instrument na tę samą nutę: »bieda w kraju«. Powoływanie się ustawicznie na przyszłościową biedę Galicji, jest co najmniej niepolitycznym krokiem, gdyż wskutek tego osłabia się siłę kredytową kraju.

Bogu dzięki, kraj nasz jest tak bogatym, że mógłby być spichrzem innych krajów, jeśli nie europejskich, to przynajmniej austriackich, ale te bogactwa należy wydobyc i dać możność do wydobycia ich z głębi matki-ziemi i użytkowania.

Należało więc dać oświatę ludowi, ażeby przez nią dowiedział się lud o tychże i o sposobie użytkowania ich, a obowiązkiem »braci starszej« było włożyć swe krociowe kapitały w przemysł i handel, jak to czyni arystokracja innych narodów, a kraj nie świeciłby dziś pustkami i nędzą, lecz czerniłby się od kominów fabrycznych, które wprowadzają zamożność ludu tak rolniczego, jak i bezrolnego.

Jeśli chodziło i chodzi kiedykolwiek o uchwalenie jakiegoś funduszu na cele oświaty, to słyszemy: »kraj nasz biedny«, ale ten sam »kraj nasz biedny« nie obawiał się i nie obawia uchwałać i nakładać ciężarów na ludność na cele nie przynoszące niejednokrotnie tejże ludności najmniejszych korzyści.

Taki stan bagatelizowania długo trwać nie mógł i ludność widząc, że od Sejmu nie może się niczego spodziewać, zaczęła sama myśleć o sobie.

Zawiązał się więc w r. 1871 Komitet do zbierania składek na rzecz szkół ludowych, a w wydanej odezwie przypomina publicznie Sejmowi, że obowiązkiem tegoż w pierwszym rzędzie jest starać się o oświatę i dobrobyt kraju.

Odezwa ta odniosła swój skutek, bo reprezentacja kraju zaczęła trochę popuszczać ze sknerstwa na tak wiele przynoszący cel, jakim jest oświata ludu, mimo to jeszcze marnie przedstawia się budżet szkolny od r. 1874—1884, wynoszący przeciętnie 300.000—320.000 zlr. rocznie.

Godzi się zaznaczyć dla porównania, że w tym samym czasie, jak i dzisiaj, n. p. Sejm czeski wydawał i wydaje na rzecz oświaty ludowej 10 razy więcej od nas i dlatego też jest najbogatszym z pomiędzy krajów, wchodzących w skład tej monarchji. Niejeden z czytelników pomyśli sobie: »Czesi mogą wydawać, bo są bogatsi — a my biedni«, my zaś powiadamy na to tak: »gdyby Czesi nie zrozumieli wartości oświaty i żalowali tak na oświatę, jak nasza większość sejmowa, to byliby nie tylko tak biednymi, jak my, ale może biedniejszymi, bo Niemcy, którymi są otoczeni, dawnoby ich już do najsłabszej nędzy doprowadzili«.

Gdyby nasza większość sejmowa również z tego samego założenia wychodziła, co poseł dr. Dietl, że pieniądz, wydany na oświatę, nie jest wyrzuconym, lecz umieszczonym na dobrą hipotekę, stanęlibyśmy już dzisiaj, jeśli nie na równi z Czechami, to już niedaleko nich.

Był to więc jeden z najcięższych grzechów, popełniony wobec Ojczyzny przez »starszą brać«, bo jakżeż marną była uchwalona pomoc na oświatę w formie trzystukilkudziesięciu tysięcy, gdy potrzeba było milionów, gdy jeszcze w roku 1884 3.294 gmin nie miało własnej szkoły, 1,349.092 mieszkańców nie mogło korzystać nawet ze szkół okolicznych, a 3,787.398 mieszkańców w wieku ponad 6 lat zaliczało się do rzędu nieumiejących czytać i pisać.

(C. d. n.)

Szanujmy nasz strój chłopski.

Głos z Żywieczyzny.

Pocieszającym jest, że lud polski, a przynajmniej uświadomione jednostki uznały szanowanie i przywrócenie stroju ludowego za jedno z przykazań narodowych.

Poznać to z dwóch korespondencji umieszczonych w »Przyjacielu Ludu« przez świątliwych włościan Jana Babieca i Michała Świda z Rzeszowskiego. Oby tylko głosy tych dwóch uświadomionych i innych chłopów przyjęła nasza brać włościańska gorąco do serca, wyciągnęła

z tychże nauk dla siebie i zaszczepliła miłość do stroju ludowego, obrzędów narodowych i miłość ojczystej w serduszkach swych dzieci.

Pamiętam, jak to jeszcze przed kilkadziesiąt laty ojcowie nasi i matki ubierali się i dzieci swoje w stroje, jeśli nie własną ręką sporządzane, to przynajmniej przez rzemieślników w tej samej miejscowości zamieszkujących.

Z wyrobu strojów ludowych utrzymywało się w każdej wsi kilkanaście osób — a dziś wszystko zniknęło. Miejsce strojów ludowych zajęła zastraszająca i wstrętna »tandeta prusacka« sprowadzana do kraju przeważnie przez żydów.

Do takich powiatów, w którym istniał odrębny strój ludowy, należał i ongi powiat Żywiecki. Dziś z tego stroju ludowego pozostały tylko »strzępy«. Dziś włościanin w powiecie Żywieckim ubierający się w strój ludowy tj. kierz, portki sukienne białe i cuchę, należy do białych kruków, bo »kierpec« zastąpiły »styblety« — a »portki sukienne« zastąpiły »cajgowe drancie« — jak również cuchy musiały ustąpić miejsca wstrętnym »westom tandetnym«. To u mężczyzn.

Kobiety powiatu Żywieckiego zapomniały już dawno o uprawie lnu i konopi i wyrabianiu płótna na koszule i inne części ubrania, a zaopatrują się w jak najgorszy materiał pruski, który sprowadza żydowstwo w zastraszających liczbach, a nadto wiele bardzo przywozi z sobą do domu młodzież powracająca z »Saksów«.

Nie byłoby to tak bolesnem, gdyby pieniądze za wstrętną tandetę pozostawały przynajmniej w kraju i wpływały na utrzymanie polskich rodzin. Lecz niestety, lud nasz polski nieświadomie dodaje otuchy i bodźca przekłętą hordzie pruskiej do polityki barbarzyńskiej, kupując pruskie towary. Jeśli tak dalej pójdzie, to zakładanie fabryk w kraju nie pomoże do podniesienia dobrobytu, bo, aby fabryki mogły się podnosić, muszą mieć pole do zbytu.

Jeśli chcemy, aby założona fabryka tkacka w Andrychowcie rozszerzyła się — i inne fabryki sukna i t. p. nie upadały — to musimy dać im robotę. Robotę mieć będą, jeśli lud przysięgnie sobie, że nie kupi towaru z żadnej fabryki pruskiej i zagranicznej, ale zaopatrywać się będzie w towar krajowy.

Tak robili i robią Czesi, Niemcy, Francuzi, Anglicy i inne narody. Tak musi postąpić i cały naród polski. Powinniśmy pamiętać, iż »swój dla swego«.

Powiesz Czytelniku, że o tem myśleć nie możemy, bo ubranie gotowe taniej kosztuje.

Gdybyś w ten sposób myślał, to jesteś w błę-

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

dzie, gdyż o tem przekona cię przysłowie polskie, że »dwa razy traci — kto licho płaci«.

Płacimy mało za tandetę, ale też i mało mamy z niej pociechy. A jak chłop wygląda w tych rozmaitych »cajgach«? Jak straszdyłło na wróble. Porównajcie np. kobiety żywieckie w strojach ludowych, a kobiety z innych miejscowości tegoż samego powiatu. Cóż za różnica między pierwszemi, a resztą. Żywczanki ubierają się w strój ludowy — a reszta?

Że strój nasz narodowy jest pięknym, macie dowód Bracia Włościanie na właścicielu Żywca, Arcyksięciu Karolu Stefanie, który woźnicę swojego ubrał w malowniczą liberję krakowską i czapkę z pawiem piórem. Przykład ten Arcyksięcia austriackiego, lecz odczuwającego, a raczej stosującego się do zwyczajów i obyczajów narodu polskiego, wśród którego żyje — powinien być również przykładem i dla naszej szlachty — jak również i włościaństwa polskiego.

Czy inaczej ma się rzecz z pamiątkami narodowymi? Ducha narodowego przytłumiły nasłane do kraju naszego najrozmaitsze szumowiny niemieckie, ale gdy w innych powiatach się ocknął lud i czuje się polskim ludem — to natomiast w powiecie Żywieckim dzieje się tak źle pod tym względem, że aż włosy na głowie stają — co się stanie z tym ludem w niedalekiej przyszłości?

Któż znów temu winien? Nie kto inny — jak tylko Niemcy, zatrudnieni od dawien dawna przy Dyrekcji Arcyksiężęcej, należącej dawniej do Arcyks. Albrechta, a obecnie Arcyks. Karola Stefana, rozmieszczeni prawie w każdej wsi począwszy od Jordanowa (w pow. Myślenickim) aż pod Oświęcim (w pow. Bialskim).

Wprawdzie przyznać tu musimy, że obecny właściciel Żywca Arcyks. Karol Stefan ukrócił w niebywały sposób samowolę swych urzędników, że nie tylko czuje się przyjacielem Polaków, nauczył się języka polskiego i swoje dzieci, że broni i popiera nas gdzie tylko może, że chętnie otacza się urzędnikami Polakami — a urzędników Niemców zmusił do wyuczenia się języka polskiego — to jednak źle, jakie zakorzeniono przed nim, nie da się prędko wykorzenić, tem więcej, iż chłop nasz z powodu braku oświaty chętniej lgnie do narzuconych mu zwyczajów i obyczajów niemieckich, aniżeli do narodowych.

Na zwyczaje niemieckie patrzy, a o narodowych z powodu braku uświadczenia nic prawie nie wie, a nadto co najboleśniej, że wszelką pracę zdążającą do unarodowienia i uświadczenia, pod wpływem Niemców i renegatów rozmaitych niejednokrotnie w brutalny sposób odpycha.

Ręka w rękę z Niemcami idą żydzi, którzy w najwstrętniejszy sposób rozpijają lud w karczmach, a grunta jego sprzedają na licytacji.

Tak więc wołamy jeszcze raz do ludzi dobrej woli, do inteligencji, aby się zabrała więcej do pracy nad uświadczeniem ludu w Żywieczyźnie, bo już niedaleko, a będzie zapóźno.

Że Niemcy naszych zwyczajów nie obchodzą — to lud nasz ma również się pozbyć tego,

co najwięcej podnosi dumę narodową i uroczystość każdego święta?

Niedbalstwo ze strony inteligencji nad uświadczeniem ludu jest nie do darowania i czas najwyższy, ażeby się do pracy zabrano energicznie.

Czas najwyższy, aby złe zakorzenione przez naszych wrogów wyplenić, a w miejsce złego zasiać zdrowe ziarno, które ma wydać obfity plon, zdążający do odbudowania nieszczęśliwej Ojczyzny.

Czas najwyższy, aby Duchowieństwo, które najwięcej ma sposobności zetknięcia się z ludem, wzięło sobie szczerze do serca tę sprawę i powyrzucało zwożone przez »obieżysasów« portrety Wilhelma pruskiego i Bismarka, którymi ozdabiają chłopi swe izby, a na ich miejsce umieściło portrety bohaterów polskich.

Czas najwyższy, aby zwrócono uwagę ludowi naszemu na niewłaściwość popisywania się językiem niemieckim i wstrętnymi wyrazami z tegoż języka urobionymi, a krzewienie zamilowania do mowy ojczystej.

Czas najwyższy, aby zaprzestano prowadzić handel tym ludem w czasie wyborów z powodu jego nieuświadczenia, ale też i czas najwyższy, aby go uświadczyć i nie nazywać go »ciemnym tłumem«.

Na zabranie się do pracy nad ludem, c z a s n a j w y ż s z y !
Syn chłopca — ludowice.

Co mówią i piszą o nas.

Na odbytych przed kilku dniami Zjeździe socjalistów galicyjskich pozwalali sobie niektórzy mowcy na atakowanie ludowców, a w szczególności posła Stapińskiego, bredząc o zdradzie ludu z irytacji, że ludowcy wstąpili do Koła. Socjaliści roili nawet o zagarnięciu wsi... myśleli o nowych programach dla wsi, ale — jak dotychczas — wszystko to okazało się bezskutecznem. Na lep hasła socjalistycznych chłop nasz nie pójdzie, a najlepszym dowodem, że i dotychczas nie tak bardzo szedł, jest — co podnosili nawet sami mowcy socjalistyczni — zupełny brak sukmany chłopskiej na Zjeździe...

Inni »przyjaciele« nasi, narodowi demokraci strawić nie mogą, że Stapiński kupił kamienicę i gdzie i jak mogą, tam szpileczkami swojemi kłują. W sprawie tej pisze bezstronny »Dziennik polski«:

»Z tego (z kupna owej kamienicy) skorzystała zawiść konkurencyjna; »Ojczyzna« krzyknęła na gwałt: »Stapiński kupił za 88 tysięcy koron dom w Krakowie«. Cel tej notatki był bardzo jasny i zrozumiały. Sprawa przedstawia się jednak tak, że na kamienicy tej ciąży 88.000 kor. długu tak, iż kupno jest właściwie iluzoryczne. Pomimo, że »Przyjaciel Ludu« wyjaśnił sprawę owego kupna — »Słowo Polskie« ze zwykłą sobie lojalnością nie zawahało się napisać, iż »Przyjaciel Ludu« potwierdza wiadomość »Ojczyzny«, że Stapiński kupił kamienicę za 88.000 kor. Kropka i pauza! »Słowu Polskiemu« nikt nie zazdrościł,

gdy się przeniosło do własnego pałacu, zbudowanego zapewne z dochodów wydawnictwa, dla czegoż »Słowo« tak zazdrości p. Stapińskiemu mizernej kamieniczki w Krakowie, kupionej dla pomieszczenia »Przyjaciela Ludu«, które to wydawnictwo przynajmniej o tyle się rentuje, o ile »Słowo Polskie«.

To samo pismo, »Dziennik Polski«, donosząc o zmianie redakcji »Przyjaciela Ludu«, tak się wyraża o tem: »Redakcję »Przyjaciela Ludu« obejmuje z dniem 15 lipca br. p. Władysław Wąsowicz, podczas gdy p. Stapiński poświęci się wyłącznie obowiązkom poselskim. Ze strony p. Stapińskiego jest to krok naturalny — a dodajmy — i poprawny, że nie tylko nikt mu się dziwić nie może, ale uznać go musi za bardzo słuszny. P. Stapiński rozumie, że nowe jego stanowisko, jako wiceprezesa Koła i prezesa najliczniejszego w Kole stronnictwa, nakłada na niego obowiązki, które nie dadzą się stale pogodzić z osobistym redagowaniem partyjnego pisma. Krokiem tym dał p. Stapiński dowód, że nową godność i połączone z nią obowiązki lepiej i rozumniej pojmuje, niż ci, którzy być przykładem w tej mierze powinni«.

Porada prawna.

Ileż to razy w prawdziwym kłopotcie znajduje się nasz chłop, gdy otrzyma jakie »pismo« z urzędu i choć piśmienny jest niezgorzej i wszystko raz i drugi na głos sobie odczytał, obraca papier tędy i owędy i głowę sobie łamie, bo trudno wyrozumieć, czego to wysoki urząd sobie od niego winszuje. Tak to już bardzo mądrze piszą w tych papierach i tyle paragrafów nagryzmolą, których chłopina żaden nawet na oczy nigdy nie widział, a wszystko tak ślicznie pokiełbaszą, że — rób, co chcesz — ale mądry z tego nie będziesz. Papier urzędowy taki można nieraz czytać z góry na dół i odwrotnie z dołu do góry, wszystko jedno, jednakowy sens i jednakowo nie nie rozumiesz... Cóż mówić o chłopie, kiedy nawet i człowiek z pokończonemi wyższemi szkołami stanie nieraz »jak fizyk«, gdy mu się doręczy na przykład jakieś pismo urzędu podatkowego.

Skądże to pochodzi? a czy piszą te rzeczy jacy cudzoziemcy? — Nie — swoi, najbliżsi nawet niekiedy, znajomi urzędnicy, ale oni piszą inaczej nie umieją, bo tak ich nauczono i taki już zwyczaj w urzędach, że przepisuje się dosłownie z tak zwanego »szimla«, który jeszcze pańszczyzną pamięta. Wówczas to ułożył jakiś Niemiec odpowiedź urzędową na takie i takie podania, a ponieważ nie znał ducha języka polskiego, porobił więc straszne dziwolągi językowe, ponagmatwał wszystko tak, że tylko drugi w urzędzie zrozumieć to może. Nasze władze nie pomyślały dotychczas o tem, aby dać już wieczne odpoczywanie tym starym papierom, nierozumiejącym dzisiejszych czasów i aby nakazać wszystkim urzędom takie układanie pism urzędowych, by wszyscy mogli je zrozumieć, o co idzie.

Zachodzi tu jeszcze inna trudność: w piśmiach trzeba nieraz przytaczać dosłownie ustawę, co ona w danym wypadku orzeka, a to brzmienie ustawy także jest niezrozumiałe. Układali ją Niemcy w dawnych czasach po niemiecku dla całego państwa, a ci, co to na polskie tłumaczyli, także się nie bardzo troszczyli o czystość i poprawność języka naszego w tem tłumaczeniu — skutkiem tego więc urzędnicy nasi, gdy byli na prawach, uczyli się tych ustaw na pamięć po takim, jak tam w zbiorach ustaw, w rozmaitych kodeksach wydrukowano. Ustawę przytaczać się musi dosłownie, a kiedy się ją nawet objaśnia w urzędowym piśmie, to i wtedy jeszcze są te pozostałości ze złego stylu, które przyczyniają się do niezrozumiałości treści.

Okazuje się tu tedy nieodzowna potrzeba pomocy samego społeczeństwa, by jeden drugiemu wyjaśniał ustawy i mówił, co się nam prawnie należy, a co bezwarunkowo spełnić należy, bo taka już ustawa. Dla ludu naszego porada taka prawna jest tem konieczniejszą, że po wsiach większych i miasteczkach grasują pokątni doradcy, którzy szkół żadnych fachowych nie mają, ale, ocierając się o sądy i inne władze, to i owo liznęły, wiedzą, jak skargę napisać, jaki stempel potrzebny i robią tę fuszerkę adwokacką za kilka szóstek, nieraz źle doradzając, fałszywie, lub wprost wpędzając lud w długie procesy, z których wychodzi w jednej koszuli. Im ciemniejszy chłop, tem więcej wierzy na słowo takiemu okpiświatowi, który rozpowiada mu o szerokich swoich znajomościach z wysokimi urzędnikami i jak to on z nimi pogada, a sprawa będzie pomyślnie załatwioną — chłop da mu się oмотać w sidła i brnie w tem pieniactwie coraz dalej aż do ruiny majątkowej...

Wyrwać lud z objęć tych pijawek, co się krwawicą ludzką tuczą, jest obowiązkiem wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu, w pierwszym więc rzędzie pracowników oświatowych. Dlatego też z całą radością powitać należy fakt otwarcia przez lwowskie Koło Kościuszki »Tow. Szkoły ludowej« osobnego Biura porady prawnej, które powinno wnet znaleźć naśladowców jak najliczniejszych.

Dla wiadomości, jak jest ono urządzone i na jakich zasadach, podajemy nadesłaną nam przez Koło Kościuszki następującą odezwę:

»Zarząd Koła Kościuszki Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie podaje do wiadomości, że w lokalu swoim przy ul. Ossolińskich 4. otworzył dla włościan biuro bezpłatnych pouczeń prawnych, które co niedzieli w południe od godziny 11—1 zgłaszającym się udzielać będzie wskazówek we wszystkich sprawach, jakie tylko mają oni do załatwienia w starostwie i w namiestnictwie, w urzędzie podatkowym i w dyrekcji skarbowej, w sądach, w bankach, i w kasach pożyczkowych.

W Biurze tem pracować będą ukończeni prawnicy, zajęci obecnie przy tych urzędach, a więc komisarz starostwa i komisarz skarbu, sędzia, kandydat adwokacki, urzędnik notarialny i dwaj urzędnicy bankowi — wszyscy człon-

kowe Koła Kościuszki, bezinteresownie podejmujący się tej pracy.

Wskazówki przez nich udzielane, będą miały na celu pouczyć włościan, jakie prawa przysługują im wedle ustaw państwowych i krajowych (a czego oni wcale nie wiedzą), dalej wskazać, jak mogą rozmaite sprawy załatwić bez łożenia kosztów. We wszystkim tem Biuro będzie dążyć do prawniczego omówienia i przygotowania spraw, nie podejmując się jednak wcale prowadzenia ich przed władzami.

Zarząd Koła Kościuszki ma nadzieję, że powołując do życia tę tak potrzebną u nas instytucję, obejmującą całokształt interesów wsi, przysłuży się dobrze sprawie ludowej; w imię więc dobra tej sprawy uprasza wszystkich, ludowi przychylnych o zawiadomienie włościan, że biuro takie powstało i czynności swoje już rozpoczęło.

Naturalnie z lwowskiego Biura skorzystają tylko najbliższej zamieszkali włościanie, którzy mogą osobiście tam przybyć — ale Biura takie powstać powinny przy wszystkich Kołach Tow. Szkoły ludowej, gdzie tylko w miejscu jest kilku chętnych do tego, a fachowo uzdolnionych ludzi.

My ze swojej strony prowadzić dalej będziemy w gazetce stałą rubrykę drukowanych poradników prawnych, którymi już dość spraw zawiłych wyjaśniliśmy i w ten sposób wedle sił przyczynimy się dla dobra tej, wszystkim nam drogiej sprawy ludowej.

OKRUSZYNY.

Millon sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Obchód narodowy na wsi. W Łętowni (pow. Myślenice) odbyła się piękna uroczystość urządzona staraniem naszej dorosłej młodzieży, celem uczczenia wzniosłych chwil z dziejów naszej Ojczyzny. O godz. 6 wieczorem ruszyła młodzież we wspaniałym pochodzie do lasu, gdzie odśpiewano szereg pieśni patriotycznych. Stamtąd ruszyła drużyna wśród śpiewów pod pamiątkowy krzyż Grunwaldzki i po odśpiewaniu tam pieśni narodowych przy wystrzałach z moździerzy, wygłosił p. Tytus Firek podniosłą mowę o miłości Ojczyzny; drugi mówca przemawiał o upadku Polski i o obecnym położeniu narodu polskiego. Ku zakończeniu tego pięknego obchodu puszczano ognie sztuczne, poczem wszyscy uczestnicy spokojnie się rozeszli.

Uczestnik.

† Józef Szajna długoletni Czytelnik „Przyjaciela Ludu“ i nieustraszony ludowiec, oddany

całą duszą sprawie ludowej, zmarł w Haczowie (pow. Brzozów).

Cześć pamięci tego zacnego naszego Druha!
Pokój jego popiołom!

Leśna pow. Żywiec. Nowy urząd — stare rządy. Nie mogąc już dalej patrzeć na gospodarkę urzędu gminnego w Leśnej, po wyborach do Sejmu chciałem zabrać głos na zgromadzeniu, lecz mi go nie udzielono, więc sobie sam udzielałem głosu i muszę ich publicznie zapytać, może się upamiętają, odrzucają tę ciemną pychę, nabiorą innego rozumu i niech tych obowiązków, które na siebie przyjęli, pilnują. — I tak na przykład: szkołę już budują może jakie 10 lat! I to gdy był stary urząd, ci, którzy się dobijali na świetną radę gminną, to mieli być bardzo uczeni i rozumni ludzie. A skoro się dobili do bardzo wysokich stopni radnych i podwójcejków, to ani nie wiedzą czem oni są, ani nie mają pojęcia o swojej władzy i obowiązkach. I tak przed kilku laty p. Better podarował plac pod budowę nowej szkoły. Ponieważ nie był odpowiedni, więc go sprzedają potajemnie, choć powinno to być publicznie ogłoszone i przez licytację sprzedane, oni już kupili inny plac i tak kupowali, że byli kilka razy kontrakt zawierać, bo o jednym lub w dwu razach nie wystarczało, ponieważ za każdym razem trzeba było się napić, a czem więcej to lepiej, bo okazja dobra, ale kto kosztą pokryje? Jeżeli tak dalej pójdzie, to większe koszty wyniosą te przygotowania, jak cała budowa szkoły.

T. P.

Wielbiciele Siczyńskiego. Zdawałoby się, że po ohydnych mordzie, jakiego dopuścił się smutnej sławy bohater ukraiński na namiestniku, nie będzie w jego narodzie ludzi, którzyby pochwaliли ten jego zbrodniczy czyn. A jednak znaleźli się!... I to najmłodszy tego narodu synowie, bo tacy, co jeszcze szkół nie skończyli. W dzień po zamordowaniu namiestnika zebrała się w Przemyślu w szynku nocną porą wesoła kompanja 6 studentów z tamtejszego ruskiego gimnazjum i uroczystie przy kieliszku czciła nadeszłą świeżo ze Lwowa wiadomość o bohaterstwie Siczyńskiego. Wyszedszy na ulicę, śpiewali oni jakąś pieśń, kończącą się słowami, które po każdej zwrotce powtarzali: »Nasz Siczyński naj żyje — A Potockij naj hnyje!« (niech gnije...). Usłyszał tę budującą śpiewkę agent policyjny i na jego doniesienie prokuratorja przemyska wytoczyła im śledztwo o zachwalanie czynu karygodnego. Stanęli za to w ubiegłym tygodniu przed trybunałem, złożonym z 3 sędziów, który z pośród 8 studentów skazał dwu, najbardziej poszlakowanych, na karę aresztu po 14 dni z jednodniowym postem — resztę zaś uwolnił. Ze szkoły wyrzucono już tych paniczów przed paru tygodniami za włączenie się po szynkach. Kwiat narodu.

W tym samym Przemyślu skazał także sąd na 3 tygodnie aresztu dwu Rusinów, oficjała podatkowego Michała Skalskiego z Jaworowa i Piotra Sztajera, bez zajęcia, z Sądowej Wiszni za to, że pierwszy o zamordowaniu namiestnika wyraził się: »już mu się to dawno należało« — drugi zaś

powiedział: »Syczyński to fajny, odważny chłopak, zamordowany namiestnik to był polski król, żeby tak wszystkim polskim królom zrobili, jak jemu«.

Rozprawa przeciw Syczyńskiemu, mordercy śp. Namiestnika Potockiego, która była rozpisana na 14 czerwca, została odroczone i odbędzie się dopiero 30 bm. lub w pierwszych dniach lipca we Lwowie przed sądem przysięgłych. Rozprawą kierować będzie prezydent Sądu Przystępu, a oskarżał prokurator Bart.

Gazety ruskie piszą, że Syczyńskiego bronić będzie siedmiu adwokatów.

Plaga. Tak, a nie inaczej musimy nazwać rekursy, które mnożą się, jak grzyby po deszczu po naszych gminach przeciw wyborom Rad gminnych. Bądź która partja nie dopilnowawszy należyte sprawy, przegrywa wybory gminne często zupełnie słusznie i legalnie, a potem nie mają zawiedzione w swych ambicjach jednostki nic pilniejszego do roboty, tylko przemyśliwanie nad sposobami zemsty nad zwycięską partją i pisanie rekursów do władz przeciwko rzekomym nieformalnościom przy akcie wyborczym.

Nie mają przeważnie racji tacy proceśnicy wyborczy, ale wnoszą rekursy, byle tylko dogodzić swym ambicjom i uniemożliwić, a przynajmniej opóźnić objęcie rządów w gminie przez Radę gminną, która ma większość ludu we wsi za sobą. Ze tak jest istotnie, jak piszemy, na to najlepszym zaświadczeniem będzie gmina Głowice (powiatu Żywieckiego). Odbłyły się tam wybory Rady gminnej 3 stycznia br. zupełnie spokojnie i legalnie przy asystencji c. k. sekretarza starostwa z Żywca. Tymczasem co się nie dzieje. Ponieważ wybory wypadły po myśli ludowców, więc centrowcy wnieśli rekurs — i dotąd Rada się nie może ukonstytuować, bo rekurs jeszcze nie załatwiony, na czym cierpi cała gmina — i to powoduje ustawiczny ferment w gminie.

»Ponieważ nasz powiat Żywiecki nie ma swego posła ludowego — piszą gospodarze z tej gminy — dlatego zwracamy się do posła Stapińskiego z prośbą, aby nas poparł w Namiestnictwie i przyspieszył załatwienie wniesionego rekursu.«

Zabawka pańska i rozrutny magnat. Jest bardzo poważną chorobą naszych sfer magnackich i pnących się do nich podpanków, że wynajdują sobie zabawki bezmyślne, z których niema najmniejszego pożytku, a kosztują one tyle, że można by za te pieniądze niejedno piękne dzieło wykonać. Taką zabawką jest trzymanie olbrzymich stajni, do których za drogie pieniądze skupowuje się konie obcej przeważnie krwi i ćwiczy się je i przyucza do wyścigów. Już sam koń, stojący bez pożytku, bo do żadnych robót ani do jazdy go się nie używa, kosztuje wiele, a jeszcze więcej ta osobliwa jego nauka, do której sprowadzają nauczycieli, tak zwanych trenerów, aż z Anglii. Trupno ostatecznie zakazywać komuś, żeby nie wyrzucał na marne pieniądze, bo to jego własne, ale jeśli już przez zwycięstwo na wyścigach sprawa stanie się głośną i ogłaszają je jako »tryumf

konja polskiego«, trzeba przecież zwrócić uwagę publicznie, jak w takich wypadkach wygląda przynależność takiego magnata do narodu i poczucie jego obowiązków względem spraw narodowych... A właśnie teraz zdarzyło się, że na ostatnich wyścigach w Wiedniu pierwszy przybiegł do oznaczonej mety koń księcia Władysława Lubomirskiego, który wziął za to nagrodę 50 tysięcy złotych. Cóż robi magnat polski z tymi pieniędzmi? Sobie nie zatrzyma, bo jakoś nie wypada, zapewne rozda gdzie na biednych w swoim kraju, na oświatę zakopconą, w swojej ojczyźnie na domy boże... Tak spodziewałby się każdy — a książę pan okazał się hojnym, ale nie dla swoich. Wygrane pieniądze rozdzielił między Francuza i Anglika, których sprowadził sobie do ćwiczenia konia. Jakież obce, nieinteligentne zapewne poganiacze końskie otrzymali królewskie dary, za które tyle można było dobrego zrobić...

Gazety niemieckie wypominały magnatowi polskiemu tę bezmyślną rozrutność. Wstyd go tedy zebrał i dał na ubogich miasta Lwowa — zgadnijcie ile? Dziesiątą część tego, co wziął francuski furman, a drugą dziesiątą część ogólnej wygranej: 2.500 złr. Serce jaśnie oświeconego księcia (i to nie samo z siebie) lituje się nad nędzą biednych swoich rodaków zaledwie w dwudziestej części tego wielkiego »współczucia«, jakie miał dla Francuza i Anglika...

Ostrzeżenie. Ministerjum Kanady w Ameryce rozesłało pismo, w którym przestrzega, aby ludzie nie mający własnej gotówki dla założenia gospodarstw rolnych, nie udawali się do Kanady. Potrzebni tam są tylko robotnicy rolni i służące. Od wszystkich innych jadących wymagają w Kanadzie po wylądowaniu posiadania 125 kor. (25 dolarów) gotówki, co dowodzi, że jest przewidywane, że nie znajdą zaraz zajęcia.

Więc do Kanady trzeba jechać z wielką ostrożnością!

Mianowania i przeniesienia starostów i komisarzy. Namiestnik Dr Bobrzyński zamianował komisarza Romana Zurowskiego z Rzeszowa, kierownikiem starostwa w Bóbrce; komisarza Zygmunta Rudnickiego z Żółkwi, kierownikiem starostwa w Trembowli; komisarza Michała Zawadzkiego z Czortkowa, kierownikiem starostwa w Husiatynie; komisarza Piątkiewicza z Przemyśla kierownikiem starostwa w Zbarażu.

Namiestnik przeniósł nadto starszych komisarzy powiat.; Mich. Sowińskiego z Husiatyna do Kołomyi, Piotra Przybylskiego z Kołomyi do Bochni, Stef. Bielikowicza z Horodenki do Husiatyna; komisarzy powiat.: Tad. Hilda z Brzozowa do Doliny, Fel. Strokę z Doliny do Peczeniżyna, dr. Henr. Russockiego z Sanoka do Brzozowa; koncyplistów namiestnictwa: Aleks. Zarzyckiego z Peczeniżyna do Lwowa, Mar. Mićkiewicza z Nowego Targu do Sokala, Kaz. Głowińskiego z Sokala do Nowego Targu, Aleks. Wysockiego z Bochni do Rzeszowa; tudzież praktykanta conceptowego namiestnictwa, Stan. Agopowicza, ze Lwowa do Horodenki.

Ostrzeżenie z ogniem. Na przysiółku Jonyczac

ad Kamionka Wołoska (pow. Rawa Ruska) spaliło się siedm gospodarstw wraz z zapasami zboża i siana. Ogień wybuchł wskutek podpalenia słomy przez nieletnie dziecko.

Szkoda wynosząca blisko na 12 tysięcy kor. była zaledwie na 2 tysiące kor. asekurowana.

W Boryslawiu spaliły się znów dwa szyby. Szyb akcyjnego Towarzystwa Karpackiego i szyb „Alojzy” firmy Bart i Martens. Pierwszy szyb nie był ubezpieczony. Przyczyną pożaru było zapalenie się gazów od iskry, powstałej z uderzenia ciężkich żerdzi wiertniczych o rurę, wystającą ze szybu.

Zjazd strażacki. Zasłużona tak bardzo około obrony ludzkiego mienia przed groźnym żywiołem: ogniem, krajowa organizacja pożarnicza odbędzie tegoroczny, trzynasty już z rzędu Zjazd swój w Krakowie 12 i 13 lipca br. (w niedzielę i poniedziałek). Wszystkie strażę związkowe w kraju, a przedewszystkiem najbliższe z Krakowskiego powinny wziąć udział w tym Zjeździe przez swoich delegatów.

Różne wypadki. W rzece Sanie pod Jarosławiem utonął podczas kąpieli 22 letni parobek Wawrzyniec Fijałek z pod Jarosławia. Zwłoki jego wynaleziono dopiero w kilkanaście godzin później.

W czasie burzy gwałtowny wichur zerwał dach na rafinerji nafty i na fabryce w Trzebini pod Chrzanowem. Upadający ciężar zgniótł w straszny sposób dwóch młodych robotników: 14 letniego Józefa Koffera i 19 letniego Stanisława Bednarczyka, zadając im śmierć natychmiastową.

Zabić przez piorun. W Libiążu Wielkim (pow. Chrzanów) zabił piorun podczas gwałtownej burzy 11 letniego chłopca Antoniego Łatkę, który pędził bydło z pola.

W Turzem (powiat Stary Sambor) zabił piorun 30 letnią gospodynię Annę Fedakową.

Ofiary jazdy balonem. W Kalifornji spadł balon, w którym jechało 20 podróżnych podczas jazdy próbnej z wysokości 300 metrów. Do wysokości 65 metrów spadał balon powoli, nagle załamał się i runął, grzebiąc podróżnych pod gruzami. Dwanaście osób zostało zabitych, a reszta doznała ciężkich obrażeń.

Czworo dzieci się spaliło w miejscowości Bichlberg w Bawarji. Rodzice poszli do kościoła, pozostawiwszy w domu dzieci, które bawiąc się zapalkami, wznieciły pożar. Ogień zamienił wszystkie zabudowania w perzynę. Czworo drobnych dzieci zginęło także w płomieniach.

Pożar kościoła. W mieście Cleweland (Ameryka) spalił się polski kościół Niepokalanego Serca Marji Panny, którego proboszczem był ks. Kołłaszewski. Ogień szerzył się z zadziwiającą szybkością, przenosił się z jednego końca kościoła na drugi i w jednej chwili stanął cały kościół w płomieniach. Dach został doszczętnie zniszczony — wieża runęła, pozostał na niej tylko dzwon, którego silne wiązania nie padły ofiarą rozszalałego żywiołu. Wnętrze kościoła uległo również ogromnemu zniszczeniu, gdyż ratunek był bardzo utrudniony. Proboszcz aż się rozplakał na widok gorejącego

kościół. Wina tego pożaru spada na kościelnego, który zostawił żarzące się węgle w kadzielnicy, od których zajęły się szaty kościelne w zakrystyi.

Katastrofy. W Omaha w Ameryce zdarzyła się eksplozja gazów w kopalni. Trzydziestu sześciu górników zginęło w płomieniach.

Podczas zderzenia wagonów kolei miejskiej w Baltimore, ośm osób straciło życie, a 20 zostało zranionych.

Straszną katastrofą wydarzyła się w Wiedniu w sobotę rano. W fabryce celuloidu nastąpiła eksplozja kotła, która spowodowała pożar. Ogień rozszerzył się w przeciągu kilku minut, znajdując wszędzie tak łatwo zapalny materiał, jak celuloid. Zajęci w tej fabryce ludzie rzucili się kilku drzwiami i schodami do wyjść. Siedmnastu robotników i robotnic znalazło śmierć w płomieniach. Dotąd wydobyto z pod gruzów ich trupy, a oprócz tego nie doszukano się kilku robotników. Nieszczęśliwe te ofiary są młodymi ludźmi w wieku od 14 do 27 lat. Wiele osób odniosło ciężkie poparzenia lub złamania rąk i nóg przy zeskakiwaniu z piąter.

Okropna zbrodnia wskutek pijaństwa. W Tryńcuzy (powiat Przeworsk) zabił Michał Kot swoją żonę Katarzynę, zadawszy jej trzy silne cięcia ostrzem siekiery. Po tym strasznym czynie zbrodniarz klęknął tuż obok swego domu i modlił się głośno, prosząc o odpuszczenie grzechów. Poczem biegł przez całą wieś i opowiadał, co zrobił. Z Tryńcuzy popędził do drugiej wsi, gdzie go schwytano i aresztowano. Ludzie znający go bliżej opowiadają, że miał chwilowe pomieszczenie zmysłów, czemu zaprzeczyć nie można, zwłaszcza, że ów Kot oddawał się nałogowemu pijaństwu.

Powodem tej zbrodni były niesnaski i kłótnie domowe zwłaszcza z rodzicami żony. Osieroconych zostało troje drobnych dzieci, jedno najmłodsze liczy zaledwie parę miesięcy.

Do walki z gorzałką biorą się zupełnie na serio i poważnie różne kraje. W Stanie Georgia w Ameryce północnej wyszło niedawno rozporządzenie, które pod surowymi karami zakazuje sprzedawać i szynkować trunki alkoholowe w całym tym kraju.

Ludność jest z tej mądrej ustawy bardzo kontentna, natomiast pijacy i różni wielbiciele alkoholu starają się wszelkimi sposobami, aby ją obalić i wprowadzić na nowo swobodę w sprzedaży gorzałki i różnych napojów alkoholowych. Jest jednak nadzieja, że te starania, podjęte przez amatorów gorzałki, spełzną na niczem.

Precz z alkoholem! Za przykładem Finlandji i paru innych cywilizowanych krajów, których Sejmy zakazały sprowadzać i sprzedawać w kraju trunki alkoholowe, poszła obecnie ludność wysp Färoer, należących do Danji i liczących około 20 tysięcy ludności. Wszystkie gminy tych wysp oświadczyły się w powszechnem głosowaniu ludowem olbrzymią większością za zakazem sprzedaży i wyszynku wszelkich napojów zawierających alkohol.

A u nas nijak nie można się doczekać, aby szynki przynajmniej w niedziele i dnie świąteczne

były zamykane, czego się lud oddawna energicznie na zgromadzeniach i w petycjach domaga.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Przemyślu 21-letniego Iwana Pryputę, parobka ruskiego z Zawadowa za zbrodnie rozbójniczego morderstwa, dokonanego w lesie zawadowskim na osobie 73 letniego Jana Korczaka, kuśnierza z Niemierowa.

Ksiądz się zastrzelił. Grecko-katolicki proboszcz z Monasterca (powiat Rudki) ksiądz Antoni Dżułyński odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podczas nabożeństwa w cerkwi. W tym dniu odbył się w Monastercu odpust, na który śp. Dżułyński zaprosił swoją rodzinę i sam odprawił mszę św., poczem proboszcz Zajączkowski z Lubezy miał kazanie na cmentarzu przy cerkwi. Wśród kazania udał się ks. Dżułyński z drugim księdzem Berezowskim na plebanję. Tu wydał się na chwilę na podwórze ks. Berezowski i podczas tego ks. Dżułyński się zastrzelił. Kula utkwiała w mózgu. Przyczyną tego strasznego kroku były podobno straty majątkowe.

Oszust przebrany za księdza. Od paru lat włóczy się po wszystkich prawie krajach w Europie tajemniczy oszust, który przedstawia się wszędzie jako katolicki kleryk z zakonu Karmelitanów lub Dominikanów i naciąga nieświadomych ludzi, a zwłaszcza księży nawet na większe datki. W różnych miastach europejskich aresztowano go już kilkakrotnie za podobne oszustwa. Pomimo usilnych starań nie udało się dotąd stwierdzić prawdziwego nazwiska tego oszusta. On sam początkowo przedstawiał się jako Jan Tarnowski, rodem z Warszawy. Pod tem też nazwiskiem odsiedział w Strasburgu karę za oszustwo i włóczęgostwo. Po odsiedzeniu tej kary wyjechał do Francji, gdzie operował przez dłuższy czas, aż w końcu w jednej z tamtejszych miejscowości okradł pewnego proboszcza i przybrał jego nazwisko tj. Ernesta Gugnota, urodzonego w Ajaccio na Korsyce. Po pewnym czasie wpadł powtórnie w ręce władzy i niedawno znowu aresztowała go policja wiedeńska. Tam przedstawił się jako Jan Tarnowski. Policja tamtejsza odstawiła go do Milatyc, skąd jednak zbiegł niebawem. Oszust liczy lat 28, czyni wrażenie człowieka cichego i spokojnego. »Podrabianego« tego kleryka przyaresztowała żandarmerja w zeszłym tygodniu w Cieszanowie. Napiszemy o tem dokładnie w następnym »Przyjacielu«.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie. Obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej Szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1889 posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników

(majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych, pieniądze nagrody. Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszków Kraju na koszt utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w: a) metrykę urodzin; b) ostatnie świadectwo szkolne; c) adres swój dokładny; d) świadectwo zdrowia; e) (świadectwo ubóstwa)

Za podwyższeniem podatku od wódki pod warunkiem, że za to podatek domowo-klasowy od jedno i dwuizbowych chat na wsi będzie skasowany oświadczyła się gmina Słopnice Szlacheckie i nadesłała stosowną uchwałę zaopatrzoną w pieczęć gm. do Redakcji »Przyjaciela Ludu«.

Do Braci Rusinów.

Hej Bracia Chłopi Rusini,
Wiecie już o tem z pewnością,
Jak w parlamencie posłowie Wasi
Z naszymi walczą ze złością.

Czy wyście po to ich tam posłali,
By tylko kłamstwa mówili?

Czy też pracować dla dobra kraju,
Czy by krzesłami się bili?

Wasi posłowie, jak Budzynowski,
Staruch, Baczyński, Lewicki,
A na ich czele poseł Tryłowski,
Ks. Onyszkiewicz, Petrycki.

Tylko Was durzą, Bracia Rusini!

Kłamstwem Wam pojąc dusze,
I nawołując do walki z nami
Ściągają na Was katusze.

Zrozumcie przecież, że tak jak teraz
Pozostać, dłużej nie może
Zróbcie porządek z posłami swymi,
Lud polski Wam dopomoże!

Każcie im zamiast głupiej zawiści
Pracować dla dobra kraju,

A oni głosu swoich wyborców
Z pewnością posłuchają.

Jan Bródka, ludowiec z Tarnobrzęskiego.

Zegar największy na ziemi stanie niezadługo w amerykańskim mieście Jersey City. Będzie on jeszcze większy od zegara w Filadelfji, który dotąd był uważany za największy na całym świecie. O rozmiarach tego ogromnego zegara w Jersey City dać nam może pojęcie ta okoliczność, że do przewiezienia wskazówki minutowej musiał być użyty osobny, specjalny wagon. Wskazówka ta ma 18 stóp i 3 cale, a wraz z wahadłem waży około 700 funtów. Posuwa się ona w ciągu jednej minuty o 23 cale, czyli około kilometra w ciągu doby. Średnica tarczy wynosi 28 stóp, a ogólna waga tego niezwykłego zegara wynosi 13 tysięcy 440 funtów.

Piorun i woda podziemna. Jeden z wybitnych

uczonych hiszpańskich podaje ciekawe wyniki doświadczeń, czynionych nad drogą, jaką obiega piorun, spadający na powierzchnię ziemi. Według zapatrywań tego uczonego to piorun uderza bardzo często tam, gdzie badania wykazują, że pod ziemią jest woda. Woda jest jakby rodzajem magnesu dla pioruna. Zdjęcia fotograficzne linii, jaką przebiega piorun na horyzoncie — odpowiadają kierunkowi źródeł i rzek podziemnych. Przypuszczenie to jest tembardziej interesujące, że przedmioty zwilżone są zwykle bardziej dostępne dla elektryczności, niż zupełnie suche. Dokładniejsze zbadanie przez uczonych tych doświadczeń da niewątpliwie ciekawe wyniki.

W sprawie rozwoju przemysłu pończoszarskiego w kraju. W ostatnich czasach kilka zagranicznych fabryk maszyn pończoszniczych, a także i utworzone przez nie zastępstwa w naszym kraju rozwinęły po wsiach wielką agitację celem nakłaniania ludności wiejskiej do nabywania maszyn pończoszniczych. Agenci tych fabryk obiecują nabywcom, że fabryka odbierać będzie od nich każdą ilość wyprodukowanego towaru. Tymczasem lwowska Liga pomocy przemysłowej stwierdziła już niejednokrotnie w tym kierunku nadużycia łatwowierności i nieświadomości najbiedniejszych jednostek, które uwierzyły tym obietnicom.

Aby zebrać w tym kierunku odpowiedni materiał informacyjny i wdrożyć akcję ochronną, Liga Pomocy przemysłowej uprasza każdego, kto może udzielić wiadomości o tem, jak poszczególne reklamujące się firmy czeskie i inne w naszym kraju operujące, postępują po dostarczeniu maszyny pończoszniczej — i jakie wogóle porobiono na tem polu doświadczenia — o nadesłanie dotyczących wyjaśnień do Biura Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Słowackiego 1. 18.

Służba wojskowa we Francji. Ze strony rządu wniesiony został w parlamencie francuskim projekt ustawy, według której na wszystkich młodych zdolnych do wojska Francuzów nałożony będzie obowiązek, aby przed powołaniem do wojska, przygotowywali się do przyszłej służby. Przygotowanie to odbywać się będzie we wszystkich większych zakładach naukowych, a szczególnie w stowarzyszeniach, zatwierdzonych przez Ministerstwo wojny. Młodym wychowankom takich szkół, którzy otrzymają świadectwa, że są należycie przygotowani do służby wojskowej, przyznane będą przy wojsku znaczne udogodnienia i ułatwienia, a nawet zmniejszenie czasu służby wojskowej.

Nowi Czytelnicy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę za „Przyjaciela Ludu“ tj. 4 korony, otrzymają w nagrodę kalendarz książkowy 1908 r., kalendarz ścienny, fotografie posłów ludowych i posła Bojki, książeczkę pt. Polskie Stronnictwo Ludowe, tudzież powieść „Obrona Sztandaru“ W najbliższym tygodniu wyślemy „Obronę Sztandaru“ tym nowym Czytelnikom, którzy od Nowego Roku zaprenumerowali i zapłacili „Przyjaciela Ludu“.

Ogłoszenia.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: **WSZELKIEGO RODZAJU.** :: ::

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



„SAMOPOMOC ROLNICZA“

**Pierwsze krajowe Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń
żywego inwentarza (bydła)
we Lwowie, ul. św. Piotra I. 9 II p.**

1) Ausländerowi z Lehuczenów (Bukowina), 2) M. Alsterowi z Batiatycz, 3) P. Arsyniuk z Karłowa, 4) F. Bodakowi z Wołoszczyzny, 5) P. Busch z Konstantynówki, 6) D. Biederowi z Uwsia, 7) ks. E. Bilinkiewiczowi z Dryszczowa, 8) J. Bilińskiemu z Bilinki w., 9) S. Bronerowi z Jawory, 10) M. Badianowi z Bilinki, 11) J. Czernieckiemu z Woli maz., 12—13) N. S. Dub z Hryniowiec (2 sztuki), 14—15) G. Dudczakowi z Śniatyna (2 sztuki), 16) S. Erlichowi ze Lwowa, 17) J. Einlegerowi z Dobropola, 18) M. Feintuchowi z Wierzchni, 19) Z. Fischerowi z Oleszowa, 20) S. Fedorykowi z Dzurowa, 21) D. Kora z Bajaszestie (Bukowina), 22) H. Groszowi z Ujścia ziel., 23) R. Gerstenowi z Pełlikowiec, 24) M. Horbalowi z Chlibowiec w., 25) I. Hominowi z Łanów, 26) S. Handelman z Jaryczowa, 27) A. Hupezakowi z Dmytrza, 28) D. Hrymalukowi z Bykowa, 29) W. Hotowi z Hrehorowa, 30) P. Jaremkowi z Łanów, 31) ks. T. Kasperskiemu z Szczytowiec, 32) M. Konotowi z Jagielnicy, 33) W. Kroszniakowi z Łanów, 34) M. Kuglerowi z Klywodynie (Bukowina), 35—36—37) Ch. Liebmanowi z Cziukeu (Bukowina) (3 sztuki), 38) Fr. Lessingowi z Działkowiec, 39) M. Odynakowi-Łuckiemu z Łąki, 40) S. Lenites z Łosiacza, 41) K. Kostyniukowi z Karłowa, 42) L. Marmoroschowi z Dzurowa, 43) St. Michajtowowi z Lipowiec, 44) J. Masirerowi z Rudolfdorfu, 45) B. Marjaszowi z Białej cz., 46) I. Naoholnykowi z Wołoszczyzny, 47) St. Ostaszewskiemu z Klimkówki, 48) A. Ortuerowi z Pielni, 49) L. Ptasznykowi z Popielan, 50) A. Preluce z Kapukodralni (Bukowina), 51) M. Podgórnemu z Ostrowa ad Szczerzec, 52) M. Pikholcowi z Jackówki, 53) E. Reitman z Mojdanu ad Kopyczyńce, 54—55—56—57) J. Rosenkranzowi z Zaranwancy (4 sztuki), 58—59) H. Rosenbergowi z Broniey (2 sztuki), 60) L. Rotbaumowi z Siechowa, 61) L. Rawlukowi z Orelca, 62) M. Rosmarinowi z Telacza, 63) P. Rubinowi z Zaruwec, 64) A. Szlachcie z Bieczyny, 65—66) J. Seidmonowi z Matouszówki (2 sztuki), 67) F. Schorowi z Suchowerchowa (Bukowina), 68) J. Sarabachowi z Sambora, 69) M. Skalce z Brzegów, 70) N. Temenbaumowi z Dziedzitowa, 71) R. Tychowskiej ze Lwowa, 72) F. Weitrowi z Ostrowa, 73—74) N. Weissowi z Kotoryn (2 sztuki), 75) H. Wirstynkowi z Załucza, 76) Wiznietczowi z Tereroci (Bukowina), 77) R. Zwieblowi z Krzywotul. **Przyznano odszkodowań dnia 9. czerwca 1908 na 10 tysięcy koron. Suma ogólna wypłaconych odszkodowań po dzień dzisiejszy wynosi = 32.596 koron. (Trzydzieści dwa tysięcy, pięćset dziewięćdziesiąt sześć koron).**

Dyrekcja.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Rzadka sposobność

W Mołodyżu, pow. Jarosław, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania realność składająca się z 18 morgów gruntu urodzajnego oraz łąk na 20 wozów siana. wraz z wszelkimi zabudowaniami gospodarskimi, z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami, lub bez tychże. Szkoła i kościół w miejscu. Okolica lesista, zdrowa. Informacji w tym względzie na miejscu udzieli **Piotr Tylawski** (poczta Radawa stacja kolejowa Oleszyce) listownie zaś **Stefan Tylawski** w Gorlicach. 3-3

Pierwsza krajowa fabryka oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

TEPICIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za 1 kg. 9-12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

Kosy Nr. II. Długość w centymetrach, cena w koronach i halercach : : : :

długość	60	65	70	75	80	85	90
cena	1-70	1-80	1-90	2-00	2-10	2-20	2-30

Kto zamawia 10 kos, jedynastą dają darmo, wysyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. Kto przysła pieniądze z góry, pocztę opłacam sam. Przestrzegam gospodarzy przed niesumiennymi wyrobami tak bardzo zachwalanymi przez różnych handlarzy. Wyroby ich nie mogą iść w porównanie z moimi kosami, które są specjalnie w fabryce wyrabiane i podwójnie hartowane w łożu, a nie w wodzie. Mam także na składzie kowadełka, młotki, brusiki, kamienie, pierścionki do przymoowania kos po cenach umiarkowanych. Dla sklepików od 100 sztuk dają rabat. Zamawiać pod adresem:

Stefan Dobuszczał, Dolina koło Stryja
ul. Obołonie. 2-5

Pierwsza katolicka Spółka

wyrobów betonowych

w Dębicy

ma do sprzedania dachówkę cementową (felcowaną) 15 sztuk na m. □ lżejszą od glinianej, w różnych kolorach przeważnie czerwonym. Cegłę cementową na fundamenta, rury i kręgi studzienne, rury kanałowe, płyty chodnikowe i krawężniki, posadzki w różnych formach i kolorach i różne inne wyroby cementowe. Dachówka nasza jest trwała, dla większej spistości i trwałości, pozostaje przez dłuższy czas w basenie wodą napełnionym. 3-7

Schichta ekstrakt do prania

3-5

nazywa się

„Pochwała Gospodyń“

Najlepszy proszek mydlany do namaczania bielizny!

Wszędzie do nabycia.

GEORG SCHICHT A-S., Aussig n/Elbą w Czechach.

Dachówki najlepsze

ciągnięte lub tłoczone, nieprzepuszczające wody, nie drogie można dostać zaraz. Ceny i próbki. Adres: **Zygmunt Górski, Krosno.**

Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2. Maść na wola K. 2. Liniment na suchy ból K. 1-60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszku dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonanej jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIESOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasya

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. ss

Adwokat Dr. Daniec

przenosi kancelarję do Rzeszowa na ulicę Zamkową Nr. 4. Obecną jego kancelarję w Brzozowie w ratuszu obejmie **Dr. Józef Juran** ze Lwowa. 2—3

26 morgów roli, łąki, pastwiska i lasu, nadające się na dwa gospodarstwa, przy drodze gminnej I klasy i drzewo na chałupę i budynki tanio do sprzedania. Zgłaszać się **Stanisław Ramułt**, Ministerstwo rolnictwa, Wiedeń I Liebiggase 5. 2—3

ZUŻLE THOMASA

(Tomasya)



11—11

Józef Karraoch, Lwów, Kościuszki 18.

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę adwokacką

w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).

5—10



**Frób
przechodź
badanie!**

Troskliwe badania dowiodły, że mydło Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko, a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupełnie czyste i wolne od gryzących składników i bywa od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych materiałów sporządzane. Roztropność nakazuje używać go przy **każdym** praniu i do **każdego** gatunku bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pieniądzach.

GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechi i Mor. Ostrawa (Morawa).

Miód patoka

w każdej ilości zakupuje **Rudolf Kollaczek** w **Zebrzydowicach** na **Śląsku** poczta i Stacja kolejowa w miejscu.

1—8

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonniczy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3-60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurozom, zaplegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Prągrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach.

SINGERA MASZyny DO SZycIA DO RÓŻNYCH CELÓw

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dnem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereczki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

Geny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelki nerwoból poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

ohemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loowenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujecie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odnznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Adwokat Dr. Zygmunt Pislewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 7—20

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłądzy. 3—4

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-łniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniale i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KENKES~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KENKES~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kulakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

5—6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

4—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

5—6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilzнем.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Blizszych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

4—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

4—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

4-5

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

4-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łak doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 4—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łak i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 4—5

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂ 0/10 procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczeptański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, popyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).